

GAZETA POLSKA

Nr 60/12

PISMO

3.06.1989

Konfederacji

Polski

Niepodległej

WYBORY - JUŻ JUTRO

Nasz komentarz

Niedługo poznamy wyniki pierwszej rundy wyborów, pierwsze od ponad 40 lat wyniki wyborcze, które dadzą nam świadomość jakie naprawdę jest społeczeństwo polskie. Wszystkie bowiem dotychczasowe wybory były fałszowane, zaś wyniki badań socjologicznych też pozostawiały wiele do życzenia.

Jerzy Urban grozi, iż w przypadku gdy opozycja odniesie sukces nastąpi powrót do anarchii i konieczność skorzystania ze sprawdzonych metod powracania do porządku i ładu publicznego. Stanisław Głosek mówi, że dobry wynik wyborczy to taki przy którym obie strony tyle samo wygrały co przegrały. Lech Wałęsa proponuje wybierać najlepszych nawet spośród komunistów. KPN wzywa do skreślenia wszystkich poza opozycją. Trudno jest cokolwiek powiedzieć o przypuszczalnych wynikach, gdyż w końcu wszyscy bierzemy udział w wyborach po raz pierwszy w życiu. Niewiele bowiem zostało przy życiu tych którzy uczestniczyli w ostatnich wolnych wyborach w Polsce w 1938 roku, a napewno nikt taki nie bierze udziału w dzisiejszej kampanii. Tak,

ze teraz mieliśmy po raz pierwszy do czynienia z autentyczną kampanią wyborczą, debatami, spotkaniami, konkurencją. Szkoda tylko, że wyłącznie w zakresie 35 procent, ale od czegoś trzeba zacząć. A nawet i mniejszość opozycyjna w sejmie jest w stanie zrobić wiadom PRL więcej krzywdy niż nawet potężne strajki. A przecież chyba chodzi wszystkim o odsunięcie komunistów od władzy. Tylko, że niektórzy nie mogą tego powiedzieć głośno.

Głęboko tylko wydaje się sam fakt, iż do niedawna mówiono o "Solidarności" - sentymentalna panna "S", a dziś coraz więcej osób nazywa ją pania "S". Co się zatem stało w międzyczasie? Czyżby miał rację w swoim dialogu z Wałęsą korespondent "Financial Times" Krzysztof Bobiński? Warto przytoczyć ten dialog:

K. Bobiński: "Mówi się, że 'Solidarność' poszła z rądem do tozka?"

L. Wałęsa: "Nie ma obawy, kościół jest po środku"

K. Bobiński: "Jest, ale błogosławi"

Głosujcie za pana KPN!

Krzysztof Król

STRAJK STUDENCKI

We wtorek 23 maja Sad Wojewódzki w Warszawie odmówił po raz kolejny rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Sędzina Widawska podała w uzasadnieniu swojej decyzji, iż studenci nie mogą posiadać prawa do strajku.

Zgromadzeni na sali sądowej działacze NZS-u odpowiedzieli na wyrok skandowaniem "NZS" i "Precz komuna", a następnie opuścili budynek sądu, aby manifestacyjnie przejść ulicami Warszawy z żądaniem zarejestrowania ich organizacji. Pokojowa demonstracja napadła i oddziały ZOMO bijąc i zatrzymując kilkanaście osób.

Tego samego dnia wieczorem na Uniwersytecie Warszawskim rozpoczął się strajk okupacyjny. Do UW dołączyły jeszcze Politechnika Warszawska, Akademia Sztuk Pięknych, SGGW, SGPiS, uczelnie Wrocławskie i Łódzkie. Inne ośrodki akademickie wprowadziły gotowość strajkową.

KPN w miarę możliwości pomaga walczącym o swoje słuszne prawa młodszym kolegom.

PZPR odnajduje swoje miejsce

Stwierdzenie, że na wojnie i na kryzysach można zarobić, oraz że oba te zjawiska - dla większości społeczeństwa jeśli nie tragiczne to conajmniej uciążliwe - są spiritus movens postępu, wcale nie jest nowe. "Wojna jest architektem ludzkości" (Wańkowiak) nie wiele lepszym od kryzysów. Wojna pochłania ofiary bardziej przypodkono niż kryzys, ten bowiem uzależniony jest od mechanizmów świadomej manipulacji.

Kto w szczególności zarabia na kryzysie?

Kantory wymiany walut istnieją na mocy ustawy obowiązującej od 15 marca br. (uchwalonej 15 lutego br.). I właśnie w dniu 15 marca Polskie Radio program III poinformowało, że u Ministra Finansów - organu udzielającego zezwoleń na otwarcie kantoru (a więc na sprzedaż walut z zyskiem) - już leży na biurku ponad sto kilkadziesiąt podań o konkretne zezwolenie... Skąd się raptem znalazło tylu oświeconych Polaków, którzy zapoznali się dokładnie z prawem dewizowym zanim ono weszło w życie? Przedsiębiorczość? Intuicja?

... najwięcej liczbę kantorów (aż 7) otworzył pan Aleksander Gauronik pod firmą Biuro Handlowo - Prawne. Pięc znajduje się na przejściach granicznych z NRD i dwa w Poznaniu. Największe emocje wzbudza jednak to, że pan Gauronik uruchomił kantory na granicy tuż po północy 15 marca br., kiedy to w życie weszła prawa dewizowa. Co więcej - już 30.

to stało, że dostał zezwolenie z numerem jeden? (...) Trudno o pełną odpowiedź. W NBP można usłyszeć wersję o poparciu, jakiego udzieliła mu bardzo wysoko postawiona osoba ze sfery rządzących". ("Gazeta Bankowa" nr 22) Może rząd zaprzagnął w ten sposób przyspieszyć działania reformy? Motylwe, ale dlaczego na otwarcie kantoru PHZ "Baltica" SA albo Agencja Detektywistyczna Biuro Detektywów "Super - Sekret" wystąpiły dółero w kwietniu? Czyżbyśmy mieli tak kiepskich detektywów, którzy nie potrafili szybko zwietrzyć zysku? Przecież nawet nie ma obowiązku wydawania imiennych kwitów potwierdzających transakcje kupna - sprzedaży, co ułatwia nadużycia w postaci nieewidencjonowania wszystkich transakcji!

Ustawa prawo dewizowe, art. 21.2: "Indywidualnych zezwoleń dewizowych udziela NDP. Prezes NDP ustali zasady udzielania tych zezwoleń". A więc znajomość zasad udzielania zezwoleń indywidualnych dla osób fizycznych nie mogła być oparta w dniu 15 marca br. na ustawie, gdyż tychże zasad w tej ustawie po prostu nie było. Nie było także (należy przypuszczać) specjalnego zarządzenia Ministra Finansów udzielającego ogólnych zezwoleń dewizowych o których mówi art. 20: "zezwolenie dewizowe ogólne jest udzielane dla ogółu albo dla określonego kręgu osób krajowych lub zagranicznych".

Po pierwsze: ktoś to jednak udowodni, że 15 marca br. nie było owego zarządzenia w Monitorze Polskim.

Po drugie: Co to znaczy "określony krąg osób krajowych"? Doskonali przepisa prawa legitymizującej wszelkie machlojki. A zresztą jak by nie był ten "określony krąg" jest to zwykłe naruszenie zasady równości wszystkich obywateli wobec prawa. A może się myli? Może jest to jedyny sposób na szybkie i sprawne pokonanie inflacji prawa? Przecież teraz każdy ma możliwość otwarczenia własnego biznesu. Czy rzeczywiście?

Jak pisze wspomniana już "Gazeta Bankowa" w kwietniu br. uczyniono pierwszy krok zmierzający do likwidacji największego w kraju kombinatu rolno - przemysłowego "Igłopol" w Tarnowie i przekształcenia go w spółkę. Akcje zostały rozdzielone m.in. pomiędzy: 1) Przedsiębiorstwo Handlowo - Usługowe "Transakcja" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Prezesem Rady Nadzorczej jest p. J. Masiak - kierownik wydziału ekonomicznego KC PZPR; 2) "Agrotechnika" Zespoły Usługowo - Wytwórcze spółka z o.o. Na 100 udziałów (po 100 tys. każdy) 99 udziałów objął Związek Młodzieży Wiejskiej; 3) Ludowe Przedsiębiorstwo Spółdzielcze "Piastopol" spółdzielnia osób prawnych. Na posiedzeniu założycielskim wśród uczestników

NARODZINY SYSTEMU DWUPARTYJNEGO ?

Dyskusje o zagrożeniach, związanych z zastraszającym podobno stopniem rozdrobnienia politycznego w naszym kraju, charakterystyczne dla początkowego okresu kształtowania się Polskiego Systemu Politycznego, przybierały zazwyczaj ton alarmistyczny. Nieoczekiwanie jednak sytuacja ta w dużym stopniu zaczyna się klarować. Wprawdzie znacząca siła, ale jeszcze nierozwinięta jawi się Polskie Stronnictwo Ludowe, to obecnie jednak wyraźnie zarysował się układ dwuczłonowy: "Solidarność" i Konfederacja Polski Niepodległej. Oczywiście w każdym normalnym, demokratycznym kraju istnieje zazwyczaj kilkanaście nawet różnych partii politycznych, jednakże w krajach o najbardziej stabilnym, skutecznym i sprawdzonym przez wieki systemie rządzenia decydującą rolę odgrywają dwie rywalizujące ze sobą partie polityczne, decydujące o sposobie sprawowania władzy w kraju. Można się tu powołać przede wszystkim na Stany Zjednoczone (demokracja - republikańskie) czy na Wielką Brytanię (laburzyści - konserwatyści). Rzeczą charakterystyczną jest fakt, iż - z grubsza biorąc - niezależnie od swej

nazwy partie te wyrażają postawy i sposób myślenia mniej lub bardziej zamocznych warstw społecznych w danym kraju, mają charakter bardziej lub mniej populistyczny, mniej lub bardziej radykalny (głównie w sensie obrony nadrzędnych interesów państwa). Taki właśnie zespół cech antynomicznych w najistotniejszy sposób decyduje o wzajemnych różnicach pomiędzy głównymi partiami w kraju o dwupartyjnym systemie sprawowania władzy.

Aleksander Hall przed paroma tygodniami wyjeżdżał z kraju w poczuciu - jak sądzić - przegranej. Jego propozycja umieszczenia na liście Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" również kandydatów, zgłoszonych przez inne ugrupowania polityczne - przede wszystkim przez Konfederację Polski Niepodległej - została odrzucona. Jestem pełen głębokiego szacunku dla postawy i poglądów, zaprezentowanych przez Halla. Jednakże proces historyczny ma własną logikę rozwoju, własne cechy, które muszą dokonywać się w sposób nieuchronny, jakby ponad porażkami i działaniami poszczególnych jednostek, prowadząc często do skutków przez nikogo nie oczekiwanych. Miał integracji wysiłków w walce z reżimem komunistycznym, który wprawdzie staje się coraz mniej totalitarny, za to w sposób coraz bardziej policyjny, nastąpiło odrzucenie ważnej części opozycji. Komitet Obywatelski "Solidarność" sam przynajmniej, iż w kontekście wyborów (w każdym razie

przynajmniej) występuje w roli partii politycznej. Możliwy do wydedukowania, dominujący profil socjaldemokratyczny, zaczyna ewoluować ku czemuś, co byłoby może bliskie amerykańskiemu demokratom. KPN natomiast, w swej trosce o suwerenne (a i silne gospodarczo) państwo, bliska byłaby chyba republikanom. Zmuszenie Konfederacji do wystawienia wobec nadchodzących wyborów swych kandydatów, dosłownie o własnych siłach, bez całego aparatu służącego celom kampanii, jaki został udostępniony "Solidarności", stworzyło sytuację, poddającą się daleko idącemu komentarzom.

Niemniej z dziennikarskiej ostrożności trzeba dodać, iż Komitet Obywatelski może przekształcić się jednakże w kilka partii, a co jeszcze pewniejsze poza KPN pozostaną i utworzą własną partię także żywiły nacjonalistyczne.

Bez względu jednak jakie będą wyniki wyborów dla tych dwu najsilniejszych ugrupowań opozycyjnych, już dziś można powiedzieć, iż staliśmy się świadkami narodzin (może w stanie jeszcze bardzo załazkowym) systemu dwupartyjnego w Polsce. Many nadzieje, że obie te partie będą za sobą współpracować, gdyż póki co - ich wspólnym przeciwnikiem jest "Len trzeci", czyli komuniści.

Wojciech Skrodzki

PZPR ODNAJDUJE SWOJE MIEJSCE

był: wiceminister finansów R.Pazura, oraz wiceminister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej S.Sliwiński - obecny sekretarz NK ZSL. Autor artykułu dotyczącego "Igiłopolu" stwierdził: "Nikt z indagowanych przez mnie osób nie potrafił odpowiedzieć, dlaczego te, a nie inne osoby zostały akcjonariuszami. Nie prowadzono publicznej subskrypcji i w związku z tym założyciele mieli prawo sprzedać akcje komu im się podobało. Wszystko to jednak sprawa wrażenia, jakoby akcje kupili 'browni i znajomi królika'. A więc zielone światło dla królików. (Króliki podobno mają czerwone oczy...)

Teraz nareszcie znam odpowiedź na pytanie, dlaczego opracowano "Raport o wdrażaniu reformy gospodarczej w pierwszym półroczu 1982 r.", w którym to stwierdzono, że "w rozwiązaniach reformy gospodarczej większość kadry kierowniczej dostrega szansę dla własnej aktywności i samorealizacji...". Rozumiem też wskazówkę gen. W.Jaruzelskiego wypowiedzianą w Sejmie 21 lipca 1982 r.: "Od reformy nie może być i nie będzie odwrotu. To część kadry zarządzającej, która tego nie rozumie lub zrozumieć nie chce będzie musiała odejść". Nie dziwię się więc rozziarszonemu Stefanowi Bratkowskiemu (nie przydzielono mu prezesostwa w dochodowej spółce) który pisze, że "polski Skarb Państwa zmarł bezspornie, testamentu nie zostawiając", ale "nikt nie ma prawa sprzedawać żadnego majątku Skarbu Państwa pod jego nieobecność. Ani premier, ani żaden minister, ani żaden wojewoda nie są przez Konstytucję PRL uprawnieni do wykonywania praw właściciela wobec majątku skarbu państwa" ("Gazeta Bankowa" nr 22). A więc prawo ponad prawem.

"Z nami różniej" - gloszą hasła wyborcze członków PZPR-u. Święta racja. Mafia zawsze odnajdzie swoje miejsce, a szczególnie w dobie kryzysu.

JM

Demonstracje w Krakowie

Przez trzy dni, 16, 17 i 18 maja br. trwały w Krakowie demonstracje młodzieży. Interwencja ZOMO przeciwko pokojowej, spokojnej manifestacji we wtorek 16 maja przyniosła w efekcie wiece, pochody protestacyjne, a nawet starcia uliczne, przejściowo paraliżujące centrum miasta. Wiele osób zostało rannych, lub pobitych przez milicję. Przynajmniej kilkadziesiąt osób zatrzymano.

Rządowe środki masowego przekazu insynuują, jakoby demonstracje zostały wywołane przez KPN, a ich inicjatorem był Leszek Moczulski - kandydujący do Sejmu z Krakowa. Jest to fałsz, jeden z kolejnych w kampanii propagandowej władz, które za wszelką cenę pragną nie dopuścić do wyboru kandydatów KPN do Sejmu i Senatu.

Inicjatorem i organizatorem demonstracji krakowskich był Ruch "Wolność i Pokój". Leszek Moczulski przyjechał do Krakowa dopiero w czwartek - 18 maja br. po godzinie 18-tej - prosto na spotkanie z wyborcami. Pod koniec spotkania, po godzinie 20-tej, przybył kandydat na posła - Jan Maria Rokita, który powiadomił Moczulskiego, że w części Starego Miasta doszło do starć ulicznych i że wszelkie próby ich powstrzymania spełziły na niczym. Apelowal do Moczulskiego o interwencję.

Leszek Moczulski natychmiast udał się na plac Dominikański, będący centrum wydarzeń, gdzie został owacyjnie powitany przez demonstrantów i na rękach przeniesiony na Rynek. Przywódcy "WIP" ogłosili tam o zakończeniu prowadzonej przez nich akcji protestacyjnej i dopiero w tym momencie Moczulski przejął ster wydarzeń. W toku były wówczas ostre

starcia między ZOMO a manifestującą młodzieżą. Najbardziej dramatyczna sytuacja wytworzyła się w rejonie ulic: Dominikańskiej, Poselskiej i Grodzkiej. Tłum był ostrzeliwany petardami i pojemnikami z gazem. Demonstranci bronili barykad przed atakami ZOMO. Leszek Moczulski porozumiał się natychmiast z wiceprezydentem Krakowa - Janem Nowakiem - i za jego pośrednictwem doprowadził do przerwania ataków i ostrzału ze strony ZOMO. Starcia uliczne zostały przerwane. Następnie Moczulski w towarzystwie Ryszarda Bociana z KPN, docenta Jerzego Zdrady - kandydata na posła z ramienia Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" oraz wiceprzewodniczącego Regionu NSZZ "Solidarność" Tadeusza Piekarsza udał się do szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych gen. Grubby. Po krótkiej rozmowie gen. Grubba zgodził się natychmiast wypuścić wszystkie zatrzymane osoby oraz wycofać siły milicyjne - równocześnie z odejściem z barykad demonstrantów. Porozumienie to zostało wykonane w ciągu następnej godziny. ZOMO wróciło do koszar, a demonstrująca młodzież opuściła barykady i po krótkim wieceu na Rynku spokojnie rozeszła się. Około godziny 23-ej trzydniowe manifestacje zostały definitywnie zakończone, a w Krakowie zapanował spokój.

W świetle powyższych faktów oszczercza propaganda rządowa, atakująca Leszka Moczulskiego jako rzekomego sprawcę niepokojów, gdy to on właśnie w ciągu niespełna trzech godzin doprowadził do ustania zamieszek - jest szczególnie obrzydliwa i zasługuje na powszechne potępienie.

Drogi Czytelniku, zapewne zdziwił Cię tytuł takiego artykułu i zaserfowany nerwem składasz w myśl słowo do słowa wietrzac sensację w jakieś frapujących sprawach męsko-damskich. Muszę Cię nieestety rozczarować - uległeś manipulacji. I o tym właśnie będzie ten artykuł.

Jak sam zdołałeś się przekonać Drogi Czytelniku, skierowałeś wzrok na ten tekst pochłony tajemniczą mocą freudowskiego "libido". W twojej jałni zaświtało światło zwuolnej rozpusty typu: pan-pani, pan-pan, pani-pani, co jest oczywiście kwestia gustu. Zamiast frywolnej uciechy spotkało Cię niemiłe rozczarowanie - zostałeś oszukany. Stał pierwszy wniosek: nie kupuj kota w worku, gdyż worek może okazać się pusty. Popełniłeś więc, Czytelniku błąd, zapewne nie pierwszy i nie ostatni w twoim życiu. Postaramy się wspólnie zaradzić temu na przyszłość, śledząc ostatnie wydarzenia w Polsce.

upadającego ustroju jest zmiana nieskutecznych metod manipulacji, czyli zmiana systemu sterowania ludźmi. Tak było w 1956, 68, 70, 76, 80, 81 i tak jest teraz. Zmieniał się ludzie (raz był potrzebny Bierut, innym razem Gomułka, Gierek, Kania czy Jaruzelski), zmieniały się przyczyny (pełzająca kontrrewolucja, Żydzi, warchoły, ekstrema) i zmieniały się metody manipulacji. W 1989 roku pojawił się "nowy" człowiek - gen. Kiszczak i pojawił się nowy termin "opozycja konstruktywna". Kiszczak, człowiek który wprowadził stan wojenny raptem okazał się prekursorem działań zmierzających do relegalizacji "Solidarności". Okazało się również, że opozycja w Polsce może być "konstruktywna" (czytaj - dobra) i "konfrontacyjna" (czytaj - zła) i że za istniejący kryzys nie jest odpowiedzialny "dobry" rząd komunistyczny, lecz całe społeczeństwo, które co prawda nie

lowaru z etykieta "rzad" nikt już w Polsce nie kupi, natomiast nowa etykieta na starym opakowaniu pozwoli przez jakiś czas na to, iż produkt utrzyma się na rynku.

Wyśmienitym manewrem manipulacyjnym było wymuszenie na Wałęsie ogłoszenia tzw. moratorium antystrajkowego na czas trwania obrad. Pozwoliło to komunistom wprowadzić bez większych perturbacji drastyczne podwyżki cen. W zakładach pracy w których mimo to wybuchały strajki na tle płacowym, podwyżki dawano - a jednocześnie ceny produktów strajkujących zakładów podwyższano nawet o 200 procent. W ten sposób słuszne żądania płacowe strajkujących robotników stały się przyczyną niechęci społeczeństwa do tego typu akcji.

Ciekawa była także technika prowadzenia rozmów przy "okrągłym stole". Władze zgadzały się w sprawach ogólnych, a następnie

Andrzej T. Mazurkiewicz

Seks perwersyjny

Zacznijmy od rzeczy najistotniejszej, czyli od tzw. "okrągłego stołu" który dla wielu codziennych zjadaczy chleba w kraju i za granicą pełni rolę hasła-pułapki, takiej jak "seks perwersyjny", którym ja się posłużyłem.

Maj i sierpień 1988 roku pokazały władzy, że "nie ma wolności bez Solidarności" i władza musiała się z tym pogodzić. Pójść na ustępstwa nie przyznając się do winy za popełnione błędy jest wyczynem nie lada, lecz wyjść zwycięsko z przegranej bitwy to doprawdy coś więcej niż finezja. Siłą temu SOCJOTECHNIKA - czyli metody sterowanie społeczeństwem - jedynym ratunkiem dla

wpływa na to kto rządzi, lecz jest na równi z rządem za istniejący stan odpowiedzialne.

Kiedy po paru latach prześladowań okazało się, że jednak opozycji nie uda się zniszczyć, władza zastosowała nową metodę - dialog przy okrągłym stole. Wciąż człowiek telewizor - okrągły stół, przekręcał gałkę radiodiodownika - okrągły stół, brał gazetę do ręki i to samo. Specyficznym przykładem prania mózgu były konferencje Urbana: "Lech Wałęsa był tu i tu, Lech Wałęsa powiedział to i to" itd. W całym tym telewizyjnym wodewilu brakowało tylko Jaruzelskiego ze znaczkiem "Solidarności" i Wałęsy w ciemnych okularach. Jednym słowem

blokowały ich realizację zatapiając się w szczegółach. Spotkać się można było także z ciekawymi i odkrywczymi interpretacjami. Przykładowo Urban stwierdził, że "Solidarność" jest obecna w telewizji, gdyż dużo się o niej mówi. Rozumując w ten sam sposób, można stwierdzić, że hitlerowcy również są obecni w TVP, gdyż jest wyświetlana duża ilość filmów o drugiej wojnie światowej.

Dzisiaj, udośćpiono trochę czasu antenowego Lechowi Wałęsie i jego kolegom. Ale, i za tym stoi manipulacja polegająca na uwiarygadnianiu tego środka masowego przekazu. Czyli, licho nadal nie śpi - więc miejmy się na baczności.

WSPOMNIENIE

O EMILU BARCHANSKIM w siódmą rocznicę śmierci

Emila Barchańskiego poznałem pierwszego września 1981 roku - ślepy trafił skierował nas do tej samej klasy w XI LO im. Mikołaja Reja w Warszawie. Sytuacja polityczna w kraju sprzyjała radykalnym postawom wśród nastolatków, nic więc dziwnego, że trwałse przyjaźnie zawiązywały się niejednokrotnie na płaszczyźnie wspólnej działalności opozycyjnej.

Pod koniec listopada 1981 r. Emil zwrócił się do mnie o pomoc w redagowaniu nowego szkolnego miesięcznika, mającego być czasopismem "głęboko zakonserwowanym" i ukazującym się poza zasięgiem jakiegokolwiek cenzury. Emil zaprojektował winięć: pod nazwą "KABEL" narysowana była słuchawka telefoniczna i sam aparat, zaś między nimi leżał skręcony lecz rozzerwany przewód. Ta rysunkowa przepowiednia miała się wkrótce spełnić.

Po wprowadzeniu stanu wojennego antyustrojowe nastroje wśród młodzieży nie opadły, zmieniały się tylko ich forma. Miejsca euforii i pewności bliższego zwycięstwa - charakterystycznych postaw okresu odpory - zajęła twarda woia walki z umundurowanym wrogiem.

13 lutego Emil wsunął na przełwie pod drzwi jednej z klas egzemplarz reżimowego "Zolnierza Wolności". Powód był prosty - po otwarciu tychże drzwi należało, na oczach partyjnej nauczycielki, demonstracyjnie podeptać gazetę okazyjąc swój sprzeciw wobec znihilaryzowanej rzeczywistości. Nauczycielka zareagowała gwałtownie i kazała głównemu winowajcy podnieść npreparowany organ reżimowy, czego

Emil oczywiście nie uczynił. Sprawa otarła się o komisarza wojskowego szkoły, ale tym razem darowano niepokornemu pierwszoklasistcie. O innych akcjach Emila mogiem niedługo usłyszeć więcej.

W marcu 1982 roku Emilia nagle aresztowano pod zarzutem udziału w spisku antykomunistycznym, oraz oblania farba a następnie podpaleniu pomnika Dzierżyńskiego w Warszawie. (to podpalenie wzbudziło w warszawiakach wielką radość). Przez trzy dni Emil był bezprawnie przetrzymywany w podziemiach Patacu Mostowskich, gdzie zmuszano go siłą do siośniecia falesowych zeznań. Metody znane od lat ludowej praworządności przyniosły skutek. Przewieziono Emila do Izby Dziecka, a później osadzono w pojedynczej celi Zakładu Zamkniętego na Okęciu.

17 marca odbyła się rozprawa sądowa (prawdopodobnie pierwszy proces polityczny w którym oskarżony nie miał 17 lat). Trybunał Wojskowy warunkowo zawiesił Emilowi karę pozbawienia wolności i przydzielił kuratora.

Po powrocie do domu i do szkoły Emil opowiadał mi dość enigmatycznie o swojej tułaczce po aresztach, a ja dziwiłem się że on to wszystko "tak łatwo" przetrzymał. Lecz czy naprawdę "tak łatwo"?

W maju Emil miał zeznawać w sądzie jako świadek w sprawie jednego z działaczy konspiracji. Oświadczył wtedy publicznie, że pragnie odwołać wymuszone na nim zeznania i podać nazwiska torturujących go pracowników SB. W chwili składania tego oświadczenia podpisywał na ścianie

wyrok.

Ostatni raz widziałem się z Emilem rankiem 3. czerwca 1982 roku. Rozmawialiśmy o giupstwach.

O wydarzeniach z godzin popołudniowych i wieczornych wiemy wszyscy niestety zbyt mało. Emil pojechał ze znajomym studentem - sąsiadem oraz psem nad Wisłę. Z wycieczki tej nie powrócił, a jego ciało wyłowiono z rzeki dwa dni później. Ów student, niewątpliwie naoczny świadek tragedii twierdził, iż Emil spiesząc się z powrotem do domu postanowił przepłynąć na drugi brzeg (Emil był astmatykiem i szalenie bał się głębokiej wody), aby wrócić krótszą drogą (do Śródmieścia w samych kąpielówkach). Studentowi "wydawało się" iż Emil szczęśliwie przeszedł - spokojnie więc zabrał jego rzeczy i wrócił sam do domu. Dłaczego zginął także pies Emila student wytłumaczył nie potrafił. Sekcja zwłok, wykazała natomiast, iż Emil w momencie zetknięcia się z wodą już nie żył. Śladztwo zostało umorzona, a świadek - student wyprowadził się w nikomu nie znanym kierunku.

Dziś Emil miałby 24 lata.

Leszek P.Gajkowski

O pewnej istotnej różnicy

Rozmawiałem niedawno z pewnym Amerykaninem o dziejach komunizmu w Azji. Gdy doszło do Wietnamu, zamilkł. Powiedziałem, że szkoda, iż Amerykanie wycofali się z Wietnamu, bowiem wtedy nadszedł dzień sądu ostatecznego dla Wietnamczyków. Na co on, smutny i zamyślony, odparł: być może masz rację, ale nie byliśmy tam zbyt zwręchni. Diagnoza skądinąd trafna, ale czemu ten wstyd i to milczenie.

Przypomniałem sobie tę małą istotną, choć przecież symptomatyczną rozmowę, czytając wydana właśnie w języku polskim w drugim obiegu książkę Normana Podhoretza "Dlaczego byliśmy w Wietnamie?". Przedziwna niedomówień, mieszana dezinformacji, dobrej i złej woli uczyniła z wojny w Wietnamie temat tabu. Podhoretz należy do tych neliicznych, którzy chcą milczenie to przełamać (jego praca ma niezaprzeczone walory naukowe). Lecz skąd się owo milczenie wzięło? Chyba z niechęci do mówienia o rzeczach dziwnych i zupełnie niezrozumiałych. Bo czyż nie dziwne było to, że amerykańskie społeczeństwo, przeciwko szczerze antykomunistycznym opiniom poparcia wojny prowadzonej przez swój kraj właśnie z komunizmem i to nie w imię izolacjonizmu, lecz w imię wolności (komunizacji?) Wietnamu, z mocnym dodatkowym przekonaniem o niemoralności Stanów Zjednoczonych, które tej wolności miałyby zagrażać.

Na oczach zdumionego świata nierealnie zamieniało się w rzeczywistość: zawsze dotąd niezgodni propagandiści oraz dziennikarze radzieccy i amerykańscy zaczęli przemawiać jednym głosem. Intelktualisci potępiali swój rząd, tysiące młodych ludzi paliło karty powoiania. Filmy takie jak "Łowca jeleni" przyjmowano z niedowierzaniem - okrutni mogli być tylko Amerykanie. Natomiast wietnamscy komuniści to aniołki, które walczyły by ocalić swój udręczony kraj. To samo społeczeństwo, które dumnie było z pomocy udzielonej kilka lat wcześniej Korei, biło się w piersi i straciło się o wszystkim zapomnieć. Trudno jest w tej gmatwaninie znaleźć jakiś sens. I tak pozostał Wietnam, zarówno dla Amerykanów jak i dla nas, sprawa niejednoznaczna i tajemnicza.

Książka Normana Podhoretza jest w tych ciemnościach odrobina światła. Autor przeprowadza znakomitą rekonstrukcję wydarzeń, pokazując błędy i niezręczności popełnione przez kolejnych prezydentów: Kennedy'ego, Johnsona i Nixona. Ich ukoronowaniem była teoria o tzw. przyzwolonej przerwie pomiędzy wycofaniem się Amerykanów, a komunistycznym zwycięstwem. Podhoretz przedstawia zmianę postawy społeczeństwa amerykańskiego wobec tej wojny, od wyraźnego - choć niezbyt entuzjastycznego - poparcia, przez obojętność, do historycznego potępienia.

Wiarygodnie wygląda teza autora wskazująca, że głównym błędem rządu USA było przecenianie zagrożenia ze strony izolacjonistów, a lekceważenie konieczności przekonania Amerykanów, że jest to "ich" wojna. Opis i analiza batalii propagandowej, która walkowerem wygrali komuniści i lewicowcy wszelkich odcieni zajmuje w "Dlaczego byliśmy w Wietnamie" sporo miejsca. Wydaje się to śluzne.

Książka Podhoretza daje czytelnikom rzetelną wiedzę o dziejach wojny wietnamskiej. Jest w niej coś jeszcze: autor wspomina dyskusję, jaka toczyła się w Stanach Zjednoczonych na temat totalitaryzmu i autorytaryzmu. Wielu jej uczestników twierdziło, że nie ma między nimi żadnej różnicy. Jest to pogląd dość rozpowszechniony także w Polsce; oczywiście ZSRR jest zły, ale Stany Zjednoczone też nie lepsze, bo na przykład - Ameryka Łacińska i wysysk ekonomiczny. Podhoretz bada zasadność tej tezy, przyglądając się najnowszej historii Wietnamu. Wnioski, jakie wyciąga są nader pouczające. Istnieje różnica między zasadniczą różnicą między trudnościami w życiu amerykański autorytaryzmu" a trudnościami z przeżyciem komunizm, szczególnie w amerykańskim wydaniu. Setki tysięcy Wietnamczyków różnicę tę dostrzegło i "głosując nogami" - ucieka z kraju.

Olaf Kalinowski

CZY KRÓL JEST NAGI ?

krytycznie o strukturach

Nadrzędnym celem w chwili obecnej każdej młodzieżowej grupy działającej w opozycji powinna być budowa silnej struktury. Zadanie wydaje się być banalnym i oczywistym, gdyby nie smutna rzeczywistość.

Być może nie mam dokładnego rozeznania, ale moim zdaniem żadna z obecnie istniejących struktur młodzieżowych nie odstąpiła się w razie zdarzenia typu 13 XII. Żadna z nich, co gorsza nie odegrałaby i indywidualnie jakiejkolwiek roli w wypadku masowych strajków. Na tzw. "zadymie" z okazji jakiejś poważniejszej rocznicy wydaje się, że jest nas sporo. Pojawia się KPN-owcy, jeden transparent "SV", trochę RKMN-u i PPN-u - razem ok. 500 osób. Tradycyjnie dwudziestka z pierwszego szeregu dostaje ciągł... Działają to podobno (wg. moich znajomych) dobrze na morale ("żeby nie hać się ZOMO, trzeba dostać pała i sprawa z głowy"). Może to i prawda. Ale "zadyma" to impreza raz na dwa miesiące a potem pozostaje mniejsza lub większa... improwizacja. Jeden namaluje transparent, drugi roznieście gazetki, trzeci rozsypie ulotki i na tym polega cała działalność struktury (plus trzy do czterech razy w miesiącu spotkania polityczne przy herbatce). Wszystko to robione jest dorywczo, w zależności od czasu i o zgrozo nieraz od humoru działacza. Czy przyszłowiowy król jest nagi?

Niestety tak. Wina jest nasza i pretensje możemy składać na swoje biurka. Po pierwsze młodzieżowe przybudówki partii politycznych (takie jak nasza grupa) powinny wzmocnić dyscyplinę, pojęcie obowiązku powinno być głęboko zakorzenione w każdym

członku niepodległościowej partii politycznej (tęść przysięgił). Po drugie należy rozpocząć we własnych szeregach zajęcia, których rezultatem będzie budowa stałych struktur wewnętrznych. Przy obecnej działalności konieczna jest w każdej organizacji sprawną sieć łączności (jawnej i tajnej) między strukturą a ośrodkiem dyspozycyjnym (u nas władze KPN okręgu, wyżej obszaru), zakonspirowana sieć poligraficzna (przystosowana do natychmiastowej i okresowej pracy), sieć kolportażu (najlepiej stali kolporterzy otrzymujący tzw. procent, co wcale nie rzuca cienia na bezinteresowność i ideowość). Powinno też istnieć grupa specjalna, używana do obrony w czasie demonstracji przed napadami milicji (szkolenie i podnoszenie sprawności fizycznej). Według mnie w ten sposób przedstawia się plan solidnej struktury młodzieżowej. Czy mamy takie w Warszawie? Nikt z nas nie jest w stanie wskazać konkretnego przykładu. Czas skończyć z improwizacją i podwinąć rękawy. Musimy stworzyć struktury, które będą mogły skutecznie oddziaływać na naszych rówieśników i w szkole i na ulicy. Leszek Moczulski pisał w "Rewolucji bez rewolucji": "...jeśli program Niepodległości ma być rzeczywistym planem operacyjnym wielkiej narodowej bitwy - a nie szlachetną i piękną utopią - musi stać za nim siła. Tę siłę my musimy stworzyć".

Jerzy Woźniak

(powyższy artykuł przedrukowujemy za pisem "Świt Niepodległości" - wydawanym przez grupę młodzieżową

Wolna i Niepodległa
Trzecia Rzeczpospolita
to cel i program kandydata
Konfederacji Polski Niepodległej



Każdy
Polak
z Nami !!!

pierwszy etap to -
SOLIDARNOŚĆ
następny -
**TRZECIA
RZECZPOSPOLITA**

afiliowana przy KPN - rozpoczynając tym samym dyskusję nad kondycją, programem i celami stojącymi przed Konfederacją. Zapraszamy do dyskusji wszystkich czytelników.)

GAZETA POLSKA - PISMO KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Oficjalne stanowisko KPN jest zawsze sygnowane. Redaguje zespół w składzie: Krzysztof Król, Wojciech Skrodzki, Wojciech Gawkowski.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła. Adres redakcji: Krzysztof Król, ul. Lumumby 14 m. 26. 01-176 Warszawa, Dziury; płatki, godz. 10-20.

70zł.

WYDANIE A

"Gazeta Polska" nr. 60/12 str. 4

Druk: Wydawnictwo Polskie